№ 117. Warszawa. Poniedziałek 21 Kwietnia / 3 Maja **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Florjana M. i Moniki W. Wschód słońca o g. 4 m. 26.—Zach. o g. 7 m. 28. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 20 Kwietnia (2 Maja) r. b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 92, na które, tudzież na dawniejsze w 425 wnioskach złożono rs. 10,260 ko. 90. Na żądanie 156 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 62 kop. 4), rs. 7,836 kop. 67½ i umorzono xiążeczek oszczędności 74. Przeto uczestników 11,739 posiada kapitał rs. 572,873 kop. 59½.

— Od pewnego czasu uważamy, że *Kurjer Warszawski* odstępuje od téj dokładności i akuratności, którą się dawniéj szczycił; kiedy niedawno z okoliczności doniesienia naszego, że drukować będziemy w *Kronice* w tym roku powieści najpierwszych naszych autorów, powtórzył to doniesienie, ale zamiast *Kroniki*, inne pismo wymienił, mało zważaliśmy na to i żadnego sprostowania nie umieściliśmy. Jednakże gdy we wczorajszym numerze swoim (116) *Kurjerek* donosi, że odebrał zebrane w *Kronice* rsr. 78 kop. 37½ na pomnik ś. p. Jachowicza, — jesteśmy przymuszeni oświadczyć, że się *Kurjerek* myli, gdyż w istocie w ręce głównego jego redaktora wypłaciliśmy za kwitem nie rsr. 78 kop. 37½, ale rsr. 78 kop. 47½, i to nie na pomnik dla ś. p. Jachowicza, ale na pomnik ś. p. Komorowskiego. Wiadomo zaś naszym czytelnikom, że ten hojny dar pochodzi z wpływów koncertu danego w Lipnie przez p. Chodeckiego.

WYJĄTKI Z LISTÓW
JANA NEPOMUCENA ROMANOWSKIEGO,
do **Juljana Bartoszewicza.**

Uczony właściciel Kórnika nowe dobrodziejstwo wyświadczył literaturze, wziął bowiem do swojéj bibljoteki p. Romanowskiego, który pisał o stosunku Konrada Mazowieckiego do Krzyżaków i polecił mu cały wydział historyczny. Dał więc sposób do życia człowiekowi bardzo zdolnemu, to raz, a powtóre polecił p. Romanowskiemu zbierać materjały do 1go i 2go tomu materjałów do unji, których tom 3ci stanowi już wydany dyarjusz sejmu lubelskiego, to drugie. Obecnie p. Romanowski tém głównie jest zajęty. O pracach jego w tym przedmiocie i o innych nowinach literackich z xięztwa, następne wyjątki z listów, dadzą dokładniejszą wiadomość:

„My się tu około nie małych krzątamy rzeczy. Nowo odżyte Towarzystwo przyjaciół nauk układa projekta prac olbrzymich—a choć są w towarzystwie wyjątki, które w zrealizowanie robót na tę skalę przedsięwziętych nie wierzą—całość wszakże z młodzieńczym zapałem, otuchą, i z żywą wiarą bierze się do dzieła. Jeśli téj wierze równa towarzyszyć będzie wytrwałość, dopnie towarzystwo celów, o jakich się u nas przed chwilą nikomu ani nie śniło. Oprócz prac dawniéj już postanowionych przyjął d. 10go marca wydział historyczno-moralny trzy następne przez kommissję na to wysadzoną ułożone projekta: naprzód wydanie spisu dokumentów historycznych już drukowanych; powtóre wydanie dyplomów jeszcze nie drukowanych, a znajdujących się w tutejszych archiwach; po trzecie wypracowanie opisu W. X. Poznańskiego i dawnych Pruss Królewskich statystycznego w najrozleglejszem znaczeniu tego wyrazu. Co do trzeciego, nie tylko więc ma nie być, że o xięztwie jedynie mówię—żadne z 150 miast i 4000 wsi, których taką naokoło ilość ta część kraju posiada, opuszczonem, ale do każdego z miejsc tych ma się dołączyć jak najszczegółowszy opis przyrody, rozciągający się aż do wykazu ile morgów ornéj roli, a ile boru do niego należy; ludzi, ich narodowości, ich nawyknień, zgoła wszelkich ich attrybucji, pamiątek historycznych, kościołów i t.d. Co do ostatniego, zbytecznemi bezwątpienia będą staniem Towarzystwa, skoro wyjdzie opis kościołów w Wielkopolsce pana Łukaszewicza. Na ostatniem posiedzeniu (24 marca) miano zająć się modyfikowaniem i zatwierdzaniem pojedyńczych paragrafów owego projektu. Na przyszłem, w środę po Przewod. niedzieli przedstawi osobna kommissja wydziałowi kilka zadań konkursowych z historji, do rozwiązania w sposób dla wieśniaków przystępny. Donosząc o tych zadaniach konkursowych przypomniałem sobie, że satyr na graczów w karty mnóstwo napłynęło. Między niemi znajdują się dwie czy trzy w niemieckim języku—przez niemców naturalnie napisane i rozumie się, że nie będą uwzględnione. Najlepszéj z tych satyr przysądzi kommissja na to wyłącznie wysadzona nagrodę w przeszłym roku przez Towarzystwo wyznaczoną. W sobotę przed palmową niedzielą wyjechał p. Działyński do Berlina, aby prosić dla Towarzystwa o protekcję xięcia następcy tronu.....

Tyle o Towarzystwie. Ale nie w niem jedynie koncentrują się działające u nas siły—i zewnątrz Towarzystwa pracują, i cieszą się jak najpożądańszemi prac swych rezultatami. Wszedłszy np. kiedyś bez celu do xięgarni pana Żupańskiego, który nawiasem powiedziawszy wszystkie swe xiążki nakładowe bibljotece Towarzystwa przyjaciół nauk ofiarował, byłem świadkiem, jak do korrekty przyniesiono ósmy już arkusz opisu „Kościołów Wielkopolskich“ p. Łukaszewicza. Dzieło to składać się ma praeter propter z 120 arkuszy, jeśli mię pamięć nie zawodzi. Zresztą mniejsza o niepewną objętość—to wszakże pewném, że nie tak szybko zdobędzie się nasz stary Poznań na dzieło równie użyteczne jak przyszły ów „opis kościołów“ który z niemniejszą bezwątpienia sporządzony będzie sumiennością, jak inne dzieła p. Łukaszewicza.

Pan Działyński ma na wykończeniu Długoszowy „Opis klejnotów ziem i niektórych domów koronnych“ (z tytułu łacińskiego nie pamiętam) który z wielu niedokładnościami wydał był dawniéj p. Muczkowski. Dziełko to wyda p. Działyński jak najozdobniéj w texcie łacińskim i polskiem tłomaczeniu i doda po bokach objaśnienia z jednéj strony, herby z jak najstarszych wzorów z drugiéj strony. Choć od czasu niejakiego myśl o wykończeniu tego przedsięwzięcia nadzwyczajnie zajęła p. Działyńskiego, nie przeszkadza mu to redagować wstęp do materjałów tyczących się Zamoyskiego. Wstęp więc ten z rozległą i głęboką

NOC BEZSENNA.
ROZMYŚLANIA i POWIASTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
TOM II.
(Ciąg dalszy.)
(Patrz Nr. Kroniki 115.)

Oczy nieznajoméj zaiskrzyły się od zadowolenia, Marynia odeszła zawstydzona, usiadła gdzieś na kanapie i głęboko się zadumała. Przeszła jedna godzina i druga, a ona ciągle siedziała na tem samem miejscu, obojętna na gwar i zgiełk, co ją otaczał, jedną tylko myślą zajęta: — Kto jest ta nieznajoma co zniweczyła jéj szczęście? — piekielny ogień palił jéj łono, oddech zatrzymywał się w piersi, łzy wyschły i życie zdało się ją opuszczać. Hrabina Izabella napróżno usiłowała ją pocieszać. W tem pokazał się Alfred, nieco chwiejący się a przy nim dawna nieznajoma maska, zapewne byli już po kolacji. Marynia powiedziała kilka słów stryjence, — obie nagle wstały i poszły na spotkanie wesołéj pary. Hrabina Izabella, wzięła synowca pod rękę i nazwawszy go po imieniu odprowadziła w stronę, a Marynia odezwała się do nieznajoméj:

— Pani! — przez litość wysłuchaj mojéj prośby.

— Zobaczę; — odpowiedziała nieznajoma z animuszem który daje kilka kieliszków szampana; — o cóż idzie?

— Błagam cię zdejm maskę.

— Dobrze; jeżeli zdejmiesz swoją.

— Zdejmę! — jęknęła Marynia i w jednéj chwili obie niewiasty odsłoniły twarze, i spojrzały na siebie, więcéj niż z ciekawością. Nadobne było oblicze nieznajoméj. Czarne oko pałało pożerającym ogniem, gęste sploty kruczych włosów wieńczyły wyniosłe czoło i śliczny alabastrowy owal z koralowemi usty. Rysy jéj były dziwnie regularne, lecz powszedniały od wybitnego piętna ziemskości, i dla tego nie mogły wytrzymać porównania z fiziognomją Maryni. Piękność młodéj hrabiny była cudowną, a wdzięki jéj miały cechę wyższą; — przez zachwycające oczy patrzyła nie namiętność, lecz dusza nieśmiertelna.

Marynia przypatrzywszy się rywalce z wielką uwagą, zdawało się zwątpiła o sobie, i spuściwszy oczy, rzekła słabym głosem:

— Jeszcze mam jedną prośbę. Powiedz mi pani kto jesteś?

— Dobrze; — odpowiedziała nieznajoma łagodniejszym nieco głosem, tylko pani powiesz mi to samo o sobie?

— Powiem, — jęknęła hrabina.

— A, kiedy tak, to *„jezdem* Kunusia kordebalówka,“ — zawołała nieznajoma.

— Baletniczka!... krzyknęła Marynia, przeraźliwym głosem; serce jéj ścisnęło się gwałtownie, boleśnie; w oczach ściemniało, straciła przytomność i jak martwa upadła na podłogę. Kunusia tym czasem, dotknięta obrażającym wykrzyknikiem odparła z gniewem: — tak. baletniczka! ale widzisz żem piękniejsza od ciebie. — Hrabina nie słyszała już téj obelgi, a choćby nawet słyszała te wyrazy, to by nie pojęła ich znaczenia, bo w téj chwili kiedy nagle, krwawe światło błyskawicy o-

rzeczy znajomością wykończony już prawie, a co do treści tak zastosowany, żeby czytelnika przygotować do zrozumienia materjałów życia wielkiego Zamoyskiego się tyczących, wstęp ten mówię, i materjały, wnet już publiczność czytać będzie mogła. Może nim jeszcze wyda p. Działyński dzieła poprzednie będzie gotów appendix do „Lites“ który zawierać będzie proces Łokietka, przed papiezkiemi pełnomocikami—i krzyżaków o zabór Pomorza. Proces ten o 17 lat wcześniejszy od processu, którym p. Działyński swe „lites“ zaczął, wydobyty na widok publiczny, rzuci nowe światło na stosunki Polski z krzyżakami. Toć odbywał się w 10—11 lat tylko po zaborze Pomorza: wypadki więc towarzyszące zaborowi, stan dawniejszy ziemi zabranéj; wmięszanie krzyżaków w sprawy Pomorza, zgoła wszystkie ważne i mniéj ważne okoliczności, musiały być uprzytomnione żywo zupełnie w umysłach słuchanych świadków, z których wielu osobisty udział w wypadkach owych brało jak np. xx. Leszek i Przemysław. Akt tych używał prawda p. Voigt do swéj pruskiéj historji, wypisywał z nich wiele i cytował w czwartym tomie zwłaszcza pod latami 1308, 9 i 1320 nazywając je „das pommersche Zeugenverhör“ ale czyż nam to wystarczyć może? Voigtowi bardzo oględnie trzeba wierzyć albo raczéj o wszystkiem się naocznie przekonywać trzeba co Voigt powiada, bo na wielu miejscach nie prawdę mówi, z dwóch głównie przyczyn. Najprzód z tendencji, którą dowodzić rzeczą jest zbyteczną, i z którą zresztą łatwo by sobie dać radę w ten sposób się uregulowawszy, że gdzieby Voigt prawił z ferworem o niesprawiedliwościach krzyżakom wyrządzonych, tam zakonotować sobie, że się krzyżacy jakiego nadużycia dopuścili. Tak się urządziwszy, możnaby Voigta spokojnie czytać bez innéj kontrolli, gdyby nie dopuszczał się takich błędów, że wypisując w kodexie swym Pr. w niemieckim języku treść przywilejów zaraz potém in extenso po łacinie drukowanych treść tę jak najfałszywiéj podaje! Zobaczyć np. kod. I, nr 1, nr 3, nr 12, które pamiętam. Błędy te okropne są już do dzisiaj w swych skutkach. Tak np. p. Watterich nie czytał bull całych po łacinie w kodexie Voigta, tylko ową treść ich fałszywą po niemiecku—i napisał historją założenia państwa krzyżackiego w Prusiech opartą szczególnie jedynie prawie na nieszczęśliwym owym kodexie!! Gdzie Mogilno leży też p. Voigt nie wie—zobaczyć IV tom historji p. 336. Wracając tedy do rzeczy, akt ten niezmiernéj wagi staraniem prof. Roepella z tajnego archiwum królewskiego wydobyty, będzie munificencją p. Działyńskiego jako appendix do tomów poprzednich „Litesów“ z tąż samą okazałością wydrukowanym. Na pargaminie zszytym i w trąbkę zwinionym (20 łokci długości) spisany: jest akt ten, zdaniem p. Roepella, jednym z spisów całego sprawy toku, który przez pełnomocników papiezkich krzyżakom, jako stronie, wręczonym po skończeniu sprawy został.

Nim skończę o panu Działyńskim nie mogę nie wspomni, że pracy około unji nie zaniechał. Wstecznym postępując krokiem, pracuje teraz pan Działyński nad materjałami drugiego tomu, których jest zabijające mnóstwo. A składają się one z dyarjuszów sejmów niektórych, z listów znakomitych osób i z listów jako i rozporządzeń samego Zygmunta Augusta. Nie lada jest trudność objąć wszystkie te materjały, rozgatunkować, wyrzucić co do rzeczy nie należy i resztę złożyć w taką całość, żeby pojedyńcze jéj części oglądając, nie z tytułu xiążki, lub z prospektu informować się do czego zmierzać mają. A bolesna to — ale nie frazes, to panie, lecz rzeczywiście bardzo bolesna sortować takie materyały, o jakich tu wspomniałem i jedne wskazywać na zatracenie może wieczne. Diarjuszu np. sejmu Piotrkowskiego 1548 w którym głównie toczy się rzecz o małżeństwo przez złośliwych zoilów spotwarzane, prawie wcale drukować nie można. Jak on ważnym jest, ile światła rzuca na stan ówczesny rzeczypospolitéj, nie chcę wspominać: mógłbym tu może kilka szczegółów tylko podać, a resztę zbyćbym musiał ogólnikiem jakim, zbiorową jaką figurą retoryczną, a to strawa bardzo jalowa.—Jeśli Pan chcesz, kawałkami mogłbym panu interesowniejsze miejsca przesyłać. Wiele szczegółów o tym sejmie by się zmieniło! — A co powiedzieć o listach Hozyusza, Tuszyńskiego, Tarnowskiego i t. d. unji się nie tyczących? Nic dopóki nie są znane: bowiem człek ułomny, zmylić się mogę, a nie możnaby mię skontrolować i poprawić.

Nie wątpię, i nikt nie ma przyczyny wątpić, że w naszem w. xięztwie, które choć prawda zbyt wielkiem nie jest, ale go przecie garstką nie przykryje, oprócz Towarzystwa, Łukaszewicza i Działyńskiego o których wspomniałem, krzątają się i to około rzeczy nie małych, wielu jest polskiemi rzeczami trudniących się, których nie wymieniłem. Gdzież znać pojedyńczemu, czem się każdy zosobna trudni. Wszakżeż nie tu koniec mych bieżących wiadomości, i ręczę Panu że o tem co teraz pisać będę, ani nawet w Poznaniu jeszcze echo się nie rozeszło. Bo muszę uprzedzic że to dotychczas sekret. Mnie na pół w niego wtajemniczono i nie wymagano zresztą utrzymania w tajemnicy téj połowy sekretu. Otóż powiem panu, że jeden z mych przyjaciół drukuje tu w Poznaniu tłumaczenie Kalderona *kochanków nieba* wierszem przenajśliczniejszym. Kto tłumaczem nie wiem: Skoro się dowiem nie omieszkam donieść, bo ów mój przyjaciel rachuje na całą Polskę i mnóstwo każe odbić exemplarzy. Tłomaczenie całe czytałem, i mógłbym z pierwszego arkusza druku, który już odbity, zakommunikować panu wyjątek, zamyślałem nawet to zrobić, ale się reflektuję, że mnie do tego nie upoważniono.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 27 Kwietnia. (W nocy). Na wieczornem posiedzeniu Izby niższéj p. Wise prosił, aby rząd przedstawił Izbie rapport, który konsul angielski w Lipsku w maju 1857 r. przesłał w przedmiocie Xięstw Niemieckich i Danji, tudzież inne sprawy téj dotyczące dokumenta. Podsekretarz wydziału spraw zagranicznych Fitzgerald odmawia tego, ponieważ kwestja ta wkrótce zapewne zajmować będzie wielkie mocarstwa. Mocja p. King w przedmiocie rozszerzenia prawa wyborczego, została przedstawioną. Disraeli opponował przeciw niéj, ale postrzegłszy, że niezawodnie znajdzie się w mniejszości, zaniechał oppozycji. Mocja p. King Locke w przedmiocie sprawy statku *Cagliari* zapewne w przyszły wtorek przejdzie pod rozprawy.

Paryż 29 Kwietnia. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że 42,060 ludzi, którzy z klassy spisowéj 1855 nie byli wzięci, zostali obecnie powołani do służby czynnéj. W rapporcie ministra wojny marszałka Vaillant czytamy: »Redukcje poczynione w roku 1857, sprowadziły etat rzeczywisty mianowicie w piechocie niżéj od cyfry oznaczonéj budżetem. Potrzeby służby wymagają rzeczywistéj budżetowéj liczby 392,000 ludzi. Wtedy każdy pułk piechoty będzie mógł liczyć 1900 ludzi, bez potrzeby powoływania urlopowanych. Rapport liczy, że powiększenie przez nowo zaciężnych wyniesie do połowy m. Czerwca 38,000 ludzi. *(Neue Pr. Zeit.)*

ANGLJA.

Londyn 28 Kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj, lord John Russell zaproponował na nadchodzący piątek następującą rezolucję: Korona ma tylko 11 członków do rady indyjskiéj mianować, ci mają być nieodwołalnemi ze swoich posad, wyjąwszy w razie gdyby parlament o ich usunięcie petycjonował. Sami tylko ministrowie mają posiadać atrybucję patronażu i powierzanie urzędów ma być zawisłem od examinów konkursowych.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów roztrząsany był bill w przedmiocie przysięgi parlamentarnéj. Artykuł tego billu mocą którego żydzi mają otrzymać przystęp do parlamentu, został 119 głosami przeciw 80 odrzucony. Sprawa statku *Cagliari* roztrząsaną będzie we wtorek.

London Gazette ogłasza nowe przepisy paszportowe. Pasport kosztować będzie na przyszłość 6 szylingów i cudzoziemcom naturalizowanym w Anglji, wydawany będzie tylko w Londynie. Inne przepisy są te same, które lord Malmesbury dawniéj w Izbie lordów zapowiedział.

— *Times* gani rząd, że nie może utrzymać w warunkach najwyższéj skuteczności flotylli szalup kanonjerskich, która już kosztuje 2 miljony fst. i w tym roku kosztować będzie 56-tysięcy fst. Ta flotylla składa się z 80 szalup i według pewnych obliczeń potrzeba będzie mniéj więcéj czterech miesięcy, aby ją postawić w gotowości. Jest to marnotrawienie źródeł zasiłkowych, mówi *Times*, bez żadnéj korzyści z tych poświęceń.

Wydajemy przeszło 20 miljonów fst. rocznie na obronę trzech królestw, czujemy że główną ewentualnością przeciw któréj powinniśmy mieć się na baczności, jest niespodziewana napaść, brzegi tego kraju mogą być lada chwila atakowane przez

---

świeciło otchłań jéj nieszczęścia, kiedy jéj się zdało że na jéj głowę spadły pioruny, w téj chwili mówię straciła rozum. Kiedy ją podniesiono, była już obłąkana!

Skończywszy opowiadanie, marszałek odwrócił się i ukradkiem łzę otarł z oka. Potem skrzyżował ręce na piersi i zamyślił się.

— Biedna Marynia! — zawołałem mimowolnie.

Kusy nic na to nie odpowiedział, tylko smutnie zachwiał głową.

— A hr. Alfred? spytałem.

— O! ten, — odrzekł marszałek z ironją, chorował sześć tygodni, sześć dni i sześć godzin dla konwenansu; potem uprosił doktora żeby mu głośno, przy świadkach i stanowczo, zabronił bywać w domu obłąkanych, pod pretextem że obecność jego może pogorszyć stan Maryni; a zabezpieczywszy się tym sposobem od dalszych konwenansów, powrócił do Kunusi u któréj dotąd znajduje się pod pantoflem. Zresztą ma się dobrze. Utył, sapie mocno, zjada o zakład kopę ostryg, i paląc hawańskie cygaro rozprawia, z budującem skruszeniem, o nędzach tego żywota.

. . . .

II.

PALIWODA.

Z wizerunkiem jednéj części ciała ludzkiego.

1. Gdy raz u stołu pewnego Anglika, odkorkowana butelka piwa z szumem rozlała się, dziwił się temu niezmiernie przytomny Indjanin. Cóż tu tak dziwnego, zapyta rozdąsany Anglik, że się piwo wylało? Ja też, rzecze Indjanin, wcale nie dziwię się że się to piwo rozlało, tylko jak się w butelce mieścić mogło.

2. Ciągle mamiąc drugich, tak wreszcie i siebie omamił, iż sam już nie wie co w jego opowiadaniach jest prawdą — a co wymysłem? *M. Wiszniewski.*

MAŁE PRZYGODY.

Było u nas kiedyś, i nawet nie bardzo dawno, dość paliwodów. Niektórzy z nich, zalecali się wesołością humoru, dziwnie bujną wyobraźnią i dowcipem, trafiającym do każdego umysłu, dla tego że był swojskim, stosownym do naszych pojęć i obyczajów. Ztąd też rozmowa ich była wielce przyjemną, i nie wyczerpywała się prędko, a koncepta sypały im się jak z rękawa. Nie każdy odznaczał się temi przymiotami, bo żaden talent nie jest pospolitym; lecz kto je posiadał, miał się z nich nieraz lepiéj, niż szlachcic na porządnéj wiosce. Baraszkował sobie ciągle, pędził życie wolne od trosk i kłopotów; szlachta nosiła go na rękach, a z panami obcował, nie stając się ich sługą. Przykładał się wprawdzie do ich zabawy, lecz ich nie bawił, jak to dziś czynią pieczeniarze; i nawet mało dbał o ich łaskę, wiedząc dobrze, że w każdym obywatelskim domu i na jak długo mu się spodoba, będzie pożądanym i miłym gościem. Ale też, nie tak łatwa to rzecz, jak się komuś może wydawać, — palić wodę! Oprócz talentu i umiejętności, potrzeba jeszcze wiele zimnéj krwi i umiarkowania, żeby przesadzając w konceptach, nie wpaść w płaską niedorzeczność albo w nudne samochwalstwo; a nadewszystko trzeba się zdobyć na wielką bezinteresowność, posuniętą do zaprzania się wszelkich materjalnych widoków; bo jużci kto chce wodę palić sumiennie, nie może ani żądać ani spodziewać się żadnéj ztąd dla siebie korzyści. Jedynym jego celem, powinno być, pozyskanie sławy dowcipnego paliwody oraz przychylności obywatelstwa. Z tego to zapewne powodu, w przemysłowym i utylitarnym naszym wieku, rzetelny artysta stał się już rzadkością. Teraz spekulanci, przy paleniu wody, dolewają do niéj rozmaite przyprawy,

potężny naród, który utrzymuje ciągle niezmierne uzbrojenie, widocznie w celach nieprzyjacielskich, a jednak jeden z głównych środków obrony uorganizowany w taki sposób, że nie moglibyśmy go użyć chyba w kilka miesięcy po wybuchu wojny. Lepiéj byłoby trzymać szalupy w ciągłéj gotowości, niż mieć je w stanie niepozwalającym użyć ich w ciągu pierwszéj kampanji nieprzyjaciela. Czyż admiralicja już tak prędko zapomniała historję pierwszéj kampanji na Baltyku? *(Neue Preussische Zeitung).*

A U S T R J A.

Wiedeń 21 Kwietnia. Nie potrzebujemy prawie mówić, że ogłoszenie rozmaitych szczegółów życia i śmierci Orsiniego w urzędowych dziennikach Parmy i Toskanji, sprawiło tu niezmierne zadziwienie; nietyle co się tyczy Parmy, któréj stosunki z Austrją już od niejakiego czasu bardzo się rozluźniły, czego dowodem jest wypowiedzenie nadal traktatu połączenia celnego, ale daleko więcéj zadziwiło to co do Toskanji, któréj stosunki z panującym w Austrji domem, jak wiadomo, są bardzo ścisłe. Wypadek ten tem większe sprawił zadziwienie, ponieważ nikt ani pomyśli, żeby mężowie gabinetu Toskanji lub Parmy okazywali choćby najmniejszą sympatję dla stronnictwa italianissimi albo rewolucji. Jeśli niechcemy przypuścić, że tu zaszła niepojęta jakaś omyłka, nie pozostaje żaden inny sposób wytłómaczenia tego wszystkiego, wyjąwszy przypuszczenia tego szczególnego popędu, który w mocarstwach drugiego i trzeciego rzędu, objawia się od czasu do czasu, ku wystąpieniu na światło; jest to uczucie potrzeby uczynienia niekiedy przynajmniéj jakiegoś kroku pokazującego samodzielność takiego drugorzędnego państwa, w obec potężnego sąsiada, który choćby nie myślał wcale o wywieraniu uciskającego wpływu na postronne państwa, wywiera go jednak moralnie przez samą siłę okoliczności i faktów, przeciw którym rzeczywistego oporu nawet probowaćby nie można. Tu wprawdzie nastręcza się mimowolnie inne jeszcze pytanie, to jest dla czego Austrja występując zawsze z najwyższą delikatnością, musiała, *sit venia verbo*, otrzymać taką lekcję, kiedy tymczasem Piemont tak bez żadnéj rzeczy miotający się, uchodzi jakoś bez napomnienia; ale z drugiéj strony niewytłómaczonem pozostaje jak mogli mężowie stanu Parmy i Toskanji tak prędko zapomnieć, dokąd ta sama rewolucja z którą oni tem tak lekkomyślnie kokietują, doprowadziła przed niewielu laty Parmę i Toskanję. W ostatnim rezultacie to tylko na usprawiedliwienie powiedzić możemy, że błądzić jest rzeczą ludzką. *(Allgem. Zeit.).*

C H I N Y.

Hong Kong 15 Marca. W miejsce degradowanego Yeha cesarz mianował Pehkwe tymczasowym gubernatorem Kantonu. Nowo mianowany wydał proklamację zapowiadającą bliskie przybycie mianowanego przez Cesarza stałego jego następcy. Wzywa chińczyków aby czekali na rozkazy swego władcy i żyli po bratersku z cudzoziemcami. Panowie Olifant i Constades, zostali do Su Czu wysłani w celu układania się, i zabrali z sobą listy dowódców rossyjskiego i amerykańskiego. Lord Elgin w swojéj wycieczce na północ zwiedzi i Swatow, gdzie anglicy zajmują się handlem opjum i werbują robotników chińskich (coolis). *(Neue Pr. Ztg.)*

C Z A R N O G O R A.

Piszą z Wiednia 23 Kwietnia do *Gazety Augsburgskiéj*:

Ważniejszych wojennych albo politycznych wypadków, niebyło ani w Czarnogórze ani w Serbji. Konstanty Mikołajewicz, były minister serbski został w miejsce senatora Krystycza mianowany kommissarzem państw naddunajskich w Wiedniu. Ten ostatni w tych dniach udaje się do Belgradu. *Serbski ustaw* to jest dokument konstytucji, będzie na przyszłość ściśle w wykonanie wprowadzony. Według tego prawa fundamentalnego co trzy lata ma odbywać się skupczyna (zgromadzenie ludu) dla wysłuchania rapportu senatu z wszystkich spraw administracji, mianowicie finansów, dla dania wyrażenia życzeniom ludu serbskiego. Ponieważ od r. 1848, ani raz to zgromadzenie ludu nie miało miejsca, przeto minister spraw wewnętrznych zamierza podobno zwołać je jeszcze tego roku. *(Allgem. Zeit.)*

F R A N C J A.

Paryż 27 Kwietnia. Wiemy już dziś stanowczo, że jenerał Perrot w 3cim okręgu, a pan Jules Favre w 6tym, zostali wybrani deputowanemi. Powtórne wybory w okręgu 5tym zostały naznaczone na dzień 9ty i 10ty maja, pan Eck nie otrzymał w nim absolutnéj większości głosów. Mówią że 250 kartek wyborczych znalazło się z imieniem pana Bourdon, drukowanem, co jest przeciwne przepisom, i gdyby tych kartek nie liczono, pan Eck byłby miał żądaną większość. Jakkolwiek bądź, zresztą kandydat rządowy tak małą miał różnicę od kandydata oppozycyjnego w liczbie głosów, że obie strony mają w przyszłych wyborach równe szansy. W szóstym okręgu paryskim jak zapowiadaliśmy, było więcéj życia między wyborcami i mniéj wstrzymywań się od głosowania niż w 2ch innych. Pan Bertron tak zwany *kandydat ludzkości*, otrzymał z dziesięć głosów w trzech razem okręgach. Za pewność słyszeliśmy, że czterdzieści kartek było z nazwiskiem Simon Bernard, i że liczba tych którzy się przyłączyli do téj złośliwo-śmiesznéj manifestacji, byłaby jeszcze znaczniejsza, gdyby zaszczytne imie pana Jules Favre nie pociągnęło za sobą roztropniejszych wyborców.

Donoszą że tajna rada zgromadziła się dziś w Tuileries. Dotąd nie wiemy o celu tego zwołania.

Od kilku dni uporczywie puszczane są pogłoski, że minister spraw wewnętrznych mniemając że spełnił już swoją missję, prosił Cesarza aby mu pozwolił powrócić do zawodu z którego czasowo wystąpił dla usługi Jego Ces. Mości. W razie gdyby to życzenie rzeczywiście objawione przez jenerała Espinasse, zostało spełnione przez Cesarza, jako przyszłego ministra spraw wewnętrznych, wymieniają albo pana Waïsse prefekta Rodanu, albo pana Ernesta Leroy prefekta niższéj Sekwany. W każdym razie możemy zapewnić, że usunięcie się jenerała Espinasse nie nastąpi przed świetną ucztą zapowiedzianą w pierwszych dniach maja.

W ciele prawodawczém odbywał się dziś dalszy ciąg rozpraw nad budżetem, pp. Dupont i Calley de Saint Paul, pierwsi zabrali głos. Pierwszy uczynił tylko kilka uwag. Drugi w mowie treściwéj i fundamentalnéj, która bardzo podobała się zgromadzeniu, wyraził swoją opinję o budżecie. Nie wierzy on w równowagę, ale nie przypisuje tego błędu nieskuteczności amortyzacji. Przystępując następnie do nowego układu budżetu, żałuje on bardzo, że rada stanu odmówiła kommissji, to jest izbie, oszczędzeń jakich ona żądała, co zmusza ją do zatwierdzenia budżetu, którego nie pochwala, lub odrzucenia go.

Pan de Vuitry odpowiadając panu de Saint Paul, nietylko utrzymuje równowagę, ale nawet przewyżkę w dochodach. Po przymówieniu się jeszcze w tym samym duchu p. Baroche, przystąpiono do roztrząsania pojedyńczych artykułów i wysłuchano panów Belmontet, jenerała Lebreton, pułkownika Requin i pana Perpesne, żądających powiększenia w uposażeniu Legji honorowéj.— Wszyscy czteréj energicznie i zręcznie popierali prawa swoich dawnych towarzyszy broni i wzruszająco odzywali się do Cesarza o wypłatę tego długu wdzięczności.

Cesarz w dniu 23cim maja ma udać się do Cherbourg na zapowiedziane uroczystości. Zaczynają tu wątpić o przybyciu tam królowéj Wiktorji.

— Jeśli mamy wierzyć pogłoskom obiegającym w naszych kółkach dyplomatycznych, gabinet St. James za pośrednictwem Austrji, zawiadomił rząd neapolitański, że byłby bardzo zadowolony gdyby sprawa statku *Cagliari* została załatwioną w sposobie zgodnym. Gabinet Derby obawia się, żeby parlament nie związał mu rąk w téj sprawie. Trudnoby mu wtenczas było oświadczyć, że poprzestaje na uwolnieniu mechaników Park i Watt i nie popierać pretensji do których nieradby się przyłączyć.

Inna jeszcze uwaga wywiera wpływ na gabinet St. James. Obawia on się, że rząd francuzki zechce może nagrodzić zachowanie się ministrów sardyńskich przy rozprawach prawa o prassie i przysięgłych, przyrzekając im pomoc swoję w reklamacjach z jakiemi gabinet turyński występuje przeciw rządowi neapolitańskiemu. W takim razie Anglja musiałaby jawnie połączyć się z gabinetem Tuileries w krokach otwarcie nieprzyjaźnych przyszłości panowania Austrji nad pewną częścią półwyspu włoskiego.

W tém położeniu zawikłania i trudności, gabinet Derby radzi gabinetowi neapolitańskiemu w interessie wspólnym trzech gabinetów Londynu, Wiednia i Neapolu, aby zakończył całą sprawę przez ostatnie ustąpienie, któreby mogło położyć ostatecznie tamę reklamacjom rządu sardyńskiego. Aby dojść do tego celu, radzi on mu aby tak się urządzić, iżby w apellacji uznano zabranie statku *Cagliari* niezupełnie prawnem, żeby zatem statek ten mógł zostać oddany swoim właścicielom.

---

służące dla zdurzenia łatwowiernych. Liczba pospolitych kłamców, samochwałów i szalbierzy ustawicznie się powiększa, a sumiennego paliwodę znaleść trudno.

Wiedziałem o tem, a jednak potrzeba mi było wyszukać go dla sprawdzenia wymyślonéj przezemnie recepty. Potrzeba było mieć go koniecznie, chociażby na jeden wieczór. Znałem w Warszawie wielu, co się pod jego skórę podszyć usiłowali, lecz prawdziwego artysty spotkać nie mogłem, i to niepowodzenie mocno mnie trapiło. Miły Boże! myślałem sobie, tylu posiadamy gienjuszów, w rozmaitych gałęziach, a paliwody nie ma! Nie sprawdzę podobno recepty, i do wielu dawnych, a dziś już zatartych typów, trzeba będzie i ten typ dołączyć. Szkoda! nieodżałowana szkoda! — Aż tu nareszcie, wtedy właśnie kiedym całkowicie już był zwątpił o skutkach moich poszukiwań, sam los mi sprowadził może ostatni exemplarz téj rzadkości. Naturalnie, przestałem na tem co mi traf nastręczał, i niemyśląc już o lepszym wyborze uradowałem się niezmiernie, kiedy pewnego wieczora wszedł do mnie, całe niespodzianie, dawny mój znajomy, p. Appolinary Tarabankiewicz, herbu Brygantyna. Był to człowiek nieco tajemniczy; — niegdyś officer Xięztwa Warszawskiego, ozdobiony krzyżami na niebieskiéj i czerwonéj wstążeczkach, potem gospodarz wiejski, myśliwy, karciarz i zawalidroga, potem znów wojskowy, następnie wojażer po dalekich lądach i morzach, a z powrotem do kraju nauczyciel fechtowania i strzelania z pistoletów, nareszcie w starości paliwoda, utrzymujący się niewiedzieć z czego, lecz żyjący przyzwoicie i wesoło z jakichś procentów swojéj nader pstréj przeszłości.

Tarabankiewicz, liczył sobie około 70 lat wieku. Był krępy i cokolwiek otyły. Czerstwą twarz jego, zdobiła blizna którą niewiadomo gdzie oberwał, czy na polach Bellony, czy w wesołéj kompanji prezydowanéj przez Bachusa? Czoło jego, łączyło się z ogromną łysiną, otoczoną wieńcem szpakowatych włosów. Oczy nadzwyczajnie ruchliwe rzucały spojrzenia pełne ognia, a nos orli, siwe i bujne bokobrody, tudzież wąsy sumiaste, przydawały niepospolitéj wyrazistości jego fizjonomji. Tego wieczora, o którym mówię, miał na sobie granatową, wojskowego kroju węgierkę z kołnierzem stojącym i na haftki zapiętym, gęsto obszytą czarnemi pętlicami; żółte łosiowe spodnie i długie aż do kolan palone buty; na głowie maleńką granatową rogatywkę z siwym barankiem, a w ręku jakąś maczugę z sękami, w których zaprawione były krzemienie.

Mieszkał zwyczajnie w Warszawie, lecz bardzo trudno było znaleść go w domu. Nie zawsze nawet nocował u siebie i w ogólności nie lubił żeby go odwiedzano, a wołał sam odwiedzać. Często wyjeżdżał z miasta, to na krótką, to na długą wycieczkę, nigdy się nie żegnając ze znajomemi ani uprzedzając ich o swoim powrocie. Stąd nikt nie wiedział nigdy z pewnością w jakich mianowicie wodach, krąży, tajemnicza Brygantyna, lecz przy spotkaniu każdy ją witał z radością.

— Ho, ho! zawołał stary, wchodząc do pokoju, bez zameldowania i bez żadnych ukłonów. „Gdzie Stach tam i Wach, gdzie siarka tam i saletra!“ — jak się masz Wicusiu! Sto lat ciebie nie widziałem i zatęskniłem nakoniec. Ale doskonaleś zdrów i pijesz sobie herbatę z araczkiem. Cieszę się! cieszę się mocno! Nalejże i mnie kochanie, tego truneczku. Pogadamy sobie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zdaje się że rząd neapolitański nie bardzo jest przeciwny temu systemowi ustąpienia i kapitulacji sumienia, któryby usunął od razu wszelkie trudności, ale sam król Ferdynand jeszcze nie daje się namówić na tę drogę, którą zawsze jeszcze uważa za ubliżającą godności jego korony. Mówią nawet, że napisał w tym duchu list do Cesarza Austrjackiego. Ale pomimo téj trudności która pozostaje do zwyciężenia, spodziewać się należy, że król neapolitański w interessie powszechnego pokoju da się przekonać i że ta nieszczęśliwa sprawa jak wszystkie inne w ostatnich czasach, zostanie załatwioną bez uciekania się do wojny.

Gazeta Kolońska zapewnia, że pan v. Hübner otrzymał od swego rządu polecenie zażądania od hr. Walewskiego niejakich objaśnień, z powodu postawy gabinetu turyńskiego, a mianowicie pełnéj otwartości mowy jenerała de la Marmora. Dziennik niemiecki utrzymuje, że odpowiedź naszego ministra spraw zagranicznych, była przyjacielska, ale zbywająca i że minister austrjacki odszedł niezupełnie zadowolony z całości swojéj rozmowy z hrabią Walewskim. Nie jesteśmy powiernikami ani ministra spraw zagranicznych, ani pana Hübner, jednakże wiadomości zasięgnione z pewnych źródeł, pozwalają nam potwierdzić do pewnego punktu podanie *Gazety Kolońskiéj*. *(Indépendance Belge).*

W Ł O C H Y.

Neapol 13 Kwietnia. Xiąże Kalabrji najstarszy syn i następca tronu króla Ferdynanda, zaręczony, jak wiadomo, z jedną z siostr Cesarzowéj austrjackiéj. Dwór Jego Xiążęcéj Mości urządza się i wymieniają już xięcia di Sangro jako wielkiego mistrza dworu, xięcia Ottojano jako wielkiego konjuszego, a xiężny de Sant Angelo i d'Ascoli, wdowę xięcia Potemkina b. posła CESARSKO-Rossyjskiego w Rzymie, jako damy honorowe przyszłéj xiężnéj Kalabrji. *(Neue Pr. Zeit.)*

Turyn 24 Kwietnia. Ogłoszenie rezultatu głosowania wczorajszego w izbie deputowanych, sprawiło w całém mieście wielkie wrażenie. Cyfry większości i mniejszości są przedmiotem rozmaitych komentarzy.

W większości 129 głosów, liczą 43 deputowanych prawéj, umiarkowanéj i skrajnéj. Pozostałe 86 należą do dwóch środków i lewéj strony.

29 głosów mniejszości należą prawie wyłącznie do lewéj strony, środki dostarczyły do téj mniejszości zaledwie dwa albo trzy głosy.

Jest jeszcze 16tu, których wybory poddane są śledztwu i którzy przeto nie mogą głosować. Kollegjum wyborcze Luarta na wyspie Sardynji, nie ma wcale reprezentanta. Tak więc z pomiędzy 187 członków mających prawo głosowania, 158 wzięło udział w wotowaniu wczorajszém. Cyfra ta jest ważna i dowodzi że wszystkie stronnictwa oceniają ważność téj kwestji.

Po niejakiéj przerwie przystąpiono do rozpraw nad szczegółami prawa pana Deforesta. Dwaj członkowie mniejszości kommissji pp. Buffa i Migletti, rozwinęli swoją poprawkę do pierwszego artykułu tyczącego się definicji zamachu. Zdaje się że rozprawy nad poprzedzającemi artykułami, długo się pociągną, bo do każdego artykułu będzie mnóstwo poprawek i wiadomem jest że zatwierdzenie lub odrzucenie któréj z tych poprawek, może w ważnym sposobie wpłynąć na ostateczny los całego prawa. *(Ind. Belge.)*

Rzym 19 Kwietnia. *Giornale di Roma* ogłosił breve w przedmiocie bicia monety złotéj i srebrnéj przeznaczonéj zastąpić ciężki bilon 5 bajokowe. Starano się ile możności zbliżyć monetę rzymską do francuzkiéj, wyrabiając sztuki 20 bajokowy, przedstawiające 1 frank. Ale zawsze jeszcze w rachubach będzie kłopot wynikający z różnicy między bajokiem i sou. Sztuki 5cio-frankowe mają ściśle 93 bajoków; a jednak państwo rzymskie ma swój właściwy system dziesiątkowy, 10 bajoków znaczą jeden paolo, a 10 paoli 1 skud.

Hrabia Syrakuzy opuszczając Rzym, udał się do Wenecji, zkąd zapewnie pojedzie do Wiednia. Małżeństwo następcy tronu neapolitańskiego xięcia Kalabrji, z siostrą Jéj Cesarskiéj Mości Cesarzowéj austrjackiéj, jest już ostatecznie zdecydowaném. *(Indep. Belge.)*

IGNACY KOMOROWSKI.

przez *M. K.*

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr Kroniki 115)

V.

O wziętości Ignacego jako kompozytora, najlepiéj przekonywa ubieganie się w ostatnich czasach wydawców, o posiadanie jego utworów; za dwie pieśni to jest; *Kujawiaka* i *Poloneza*, Friedlein zapłacił Komorowskiemu 100 rs.; rzecz dotąd u nas w Warszawie niepraktykowana. Lecz właśnie w chwili, kiedy wszystko zdawało się uśmiechać naszemu piosenkarzowi, zdrowie opuszczać go zaczęło. Choroba piersiowa w sposób zatrważający niszczyła tę kruchą organizację; ani czuła opieka ojca i brata, ani troskliwa pomoc przyjaciela lekarza, nic pomódz nie mogło; medycyna wyczerpała wszelkie środki ratunku, lecz napróżno. Jako jedyną jeszcze nadzieję upatrywano w wysłaniu Ignacego do ciepłych krajów, więc Rzym za siedlisko mu wybrano. Dnia 17 września 1856 roku, otrzymawszy urlop z teatru, wyjechał do Włoch. Wprzód atoli ogłosił prenumeratę na zbiór pieśni pod tytułem: *Śpiewy polskie*, a dochód jaki z nich odniósł posłużył mu głównie na wyjazd za granicę.

W téj jego ostatniéj publikacji, znajduje się kilka prawdziwie ładnych ustępów a mianowicie: *Anioł* i *Pacholę* (słowa Pola) jedna z najdawniejszych jego kompozycji, *Trzy pieśni* z lirenki Lenartowicza, *Rozmowa ze słowikiem* (także z lirenki), tudzież *Drzem sobie duszo* (słowa Edwarda Wasilewskiego) z towarzyszeniem wiolonczelli, pod względem piękności pomysłu i niepospolitego obrobienia, na większą uwagę i upowszechnienie zasługują.

Chociaż klimat włoski był dosyć mu sprzyjał, ku i zdrowie jego pozornie się polepszało, dla brazwykłych zatrudnień; a szczególniéj niemożności zajmowania się kompozycją, gdyż śpiewanie surowo mu wzbronione zostało, nudził się i tęsknił okropnie nieszczęśliwy Ignaś do rodziny, przyjaciół i Warszawy. Przyzwyczajony do opieki brata i powodujący się zawsze jego radami, zostawszy w obcych stronach sam jeden, nie wiedział często co z sobą zrobić. Szczęściem iż w murach odwiecznego grodu, znalazł życzliwych sobie przyjaciół, a ci widząc że Ignaś jest najniepraktyczniejszą w świecie istotą, w wielu razach pomocy mu swojéj udzielali. Mieszkając sam jeden z ludźmi z którémi nawet rozmówić się nie mógł, narażony bywał na tysiące nieprzyjemności. Jeden z naszych malarzy, Zieliński, przebywając od lat kilku w Rzymie, spotyka raz Ignacego siedzącego przed domem na swoim tłomoku ze łzami w oczach:

— Co to jest, co ty tu robisz Ignasiu?

— A ci niegodziwi włosi u których mieszkałem wyrzucili mnie i moje rzeczy na ulicę!

— A to z jakiego powodu?

— Czy ja wiem, skończył się kwartalny termin na jaki je wynająłem i pomimo iż chciałem nadal zachować stancyjkę dla siebie i za drugi kwartał im zapłacić, nikczemnicy których zrozumieć nie mogłem dla czego się tak nieludzko ze mną obchodzą, kazali mi się w jednéj chwili ustąpić, a rzeczy moje na bruk wyrzucili. Siedzę tutaj już prawie godzinę i nie wiem co z sobą zrobić.

Zieliński tego samego jeszcze dnia, postarał się o nowe dla Ignacego mieszkanie....

Następnie po kilku miesiącach, brat jego Józef połączył się z nim we Florencji, a z tamtąd niebawem przez Paryż i Ems, gdzie się dla kuracji wodnéj jakiś czas zatrzymali, w pierwszych dniach lipca zeszłego roku, wrócili do Warszawy.

W parę miesięcy później, Ignaś już nie żył; nieubłagana śmierć złamała tę młodą latorośl tyle jeszcze na przyszłość obiecującą... W objęciach kochającego ojca i brata, przygotowywał się do uroczystéj chwili Ignacy, prawdziwie z chrześciańską rezygnacją; to jedno go tylko pocieszało, że przynajmniéj wpośród swoich, u brzegów téj Wisły, którą tak kochał, dla któréj tyle piosnek wyśpiewał, zamknie oczy na wieki!

Ignacy Komorowski skonał w nocy z 13go na 14ty października 1857 roku. *(d. n.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Chmielewski* Alex. obyw, z Wołynia nr 634, *Dąbrowski* Kazi. ob. z Zambrzyc nr 625, *Ditz* Kazi. kup. z Kijowa nr 2673, *Górski* Fran ob. z Łękoszyna nr 2682, *Iżycki* Józ. obyw. z Wielkiego nr 1774, *Olizar* Kar. hr. z gub. Wołyńskiéj nr 414, *Wojniłowicz* Lucjan ob, z Samoklęsk nr 414, *Wernicki* Jan ob. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Drucki - Lubecki* Alex. książę z Drezna nr 1276, *Holzel v Sternstajn* Zyg. ob. z Krakowa nr 634, *Waga* Gwidon ob. z Paryża nr 414, *Zabiełło* Fran. ob. z Drezna nr 1276.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Dąbrowski* Fel. ob. do Mikołajewic, tajny radca *Fundukléj* kontroler jeneralny prezydujący w najwyższéj izbie obrachunkowéj do Nowéj Alexandrji, *Grudziński* Wład. ob. do Oporowa, hrabia *Krasiński* Winc. członek rady Państwa i rady administracyjnéj królestwa do Toeplitz, *Kisielnicki* Franciszek ob. do Kisielnicy, *Niemirycz* Alex. ob. do Milewa, *Olszewski* Stan. ob. do Woli Bychowskiéj, xiądz *Piwarski* Konst. pleban do Radomia, *Suszycki* Ign. ob. do Kijowa, *Tarnowski* Jan hr. do Adamowa, *Wzdulski* And. ob. do Dworszewic, *Zdrojewski* Joz. ob. do Grodna, *Krzeczkowski* Alexan. doktór do Toeplitz, *Roeppel* Ryszard profesor uniwersytetu do Wrocławia.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Niemen* osób 30, przypłynęło zaś z góry statkiem *Narew* osób 28, a zdołu statkiem statkiem *Płock* osób 52.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 359, wyjechało 287.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 1 Maja 1858 roku.

Monety.	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	90	91	90	66
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	89	14	85½
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 29 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	57½	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	152	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	75	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 34⁴/₉
od listów zastawnych kop. 21½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Dziś: *Halka*.—Jutro ostatnie wystąpienie pana Levassor.

Od przyszłego czwartku, widowiska w obu Teatrach, zaczynać się będą o godzinie 8méj.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Kwietnia (3 Maja) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobiészczański*.